

jako zjawisko maryjne, czy też na nadane we Lwowie, w kręgu ludzi świeckich, nowe znaczenie tytułowi „Królowa Korony Polskiej”, które później propagowało specjalne bractwo działające w wielu miejscach w Galicji, łącznie z wydawaniem specjalnego czasopisma. Do tego kręgu należy zwłaszcza wpływowa Wanda Malczewska (1822–1896), która swoimi „proroctwami” również znacząco przyczyniła się do rozpowszechnienia tytułu maryjnego Królowa Korony Polskiej.

Mimo pytań, które się pojawiają i które uważam za ważne, bo taka powinna być logiczna konsekwencja każdej krytycznej lektury, doceniam odwagę intelektualną przygotowanej monografii, biorąc pod uwagę jej rozległy przedmiot. Tak szerokie zagadnienie, które nie spotkało się dotychczas z bardziej systematycznym opracowaniem, nie poddaje się łatwym uogólnieniom. Praca wystarczająco uwzględnia perspektywę historyczną. Widać w niej dojrzałość badawczą, umiejętność stawiania problemów, szukanie odniesień współczesnych, możliwej aktualizacji oraz dokonywanie ocen wykraczających poza same ramy historyczne, nawet jeśli jest to metodologicznie ryzykowne. Czy wszystko musi być weryfikowane w świetle II Soboru Watykańskiego, aby podkreślić, że jest od niego odległe? Czy mogłoby być inaczej? Autorzy reprezentujący wiek XIX nie mogli spełniać współczesnych kryteriów mariologicznych i maryjnych – najważniejsze jest to, że właściwie odczytywali oni wiarę Kościoła oraz starali się nią żyć i o niej świadczyć w sytuacji duchowej swojego czasu. Z zaprezentowanej monografii wynika to bardzo jednoznacznie, co tym samym sprawia, że posiada ona nie tylko charakter historyczny, lecz także inspirujący w odniesieniu do naszych czasów.

Niemniej jednak rozprawa została opracowana starannie, wykorzystano w niej odpowiednio dobraną literaturę, zwłaszcza źródłową, poddano ją szerokiej analizie teologicznej i wystarczająco przedstawiono wyniki, o czym świadczy dobrze opracowane zakończenie monografii, zawierające konkretnie sformułowane wnioski, wynikające z podjętej analizy teologicznej.

*Ks. Janusz Królikowski*

---

Bogdan Ferdek, *Logos nadziei. Camino jako laboratorium nadziei*, Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu, Wrocław 2020, 291 s.

Pod koniec 2020 roku ukazała się książka Bogdana Ferdka zatytułowana *Logos nadziei. Camino jako laboratorium nadziei*. Autor publikacji jest wykładowcą teologii dogmatycznej na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu, członkiem Komitetu Nauk Teologicznych Polskiej Akademii Nauk, konsultorem

Komisji Nauki Wiary Episkopatu Polski oraz członkiem m.in. Towarzystwa Teologów Dogmatyków. Recenzowana książka jest szóstą w dorobku dolnośląskiego dogmatyka. Poza teologią pasją Bogdana Ferdka są dwa kółka, czyli rower, na którym dwukrotnie przemierzył szlak Świętego Jakuba, czyli *Camino*. Jest to informacja ważna, ponieważ pozwala odkryć genezę pomysłu na recenzowaną publikację. Na marginesie trzeba zaznaczyć, że autor recenzji jest doktorem wypromowanym przez ks. profesora Bogdana Ferdka. Niniejszy tekst nie ma być rodzajem „laurki” wystawionej byłemu promotorowi, ale próbą zaprezentowania tego bez wątpienia cennego osiągnięcia polskiej teologii.

Publikacja *Logos nadziei. Camino jako laboratorium nadziei* składa się z pięciu części. Już we wstępie (s. 9–13) autor jasno i wyraźnie stawia problem, który chce rozwiązać na kolejnych prawie trzystu stronach: „Jak Ratzinger/Benedykt XVI zinterpretował kategorię nadziei oraz jaką rolę odgrywa teologicznie zinterpretowana kategoria nadziei w dyskursie z ideologicznym optymizmem niektórych teologii i filozofii nadziei?” (s. 11). Kolejne części książki mają jakby swoje geograficzne odniesienie: Lizbonę, Fatimę, Porto, Finistrę i Santiago.

Pierwszy rozdział to *teo-logia nadziei* (s. 15–44). Miastem „symbolem” tejsze nadziei jest Lizbona. Na trzydziestu stronach autor wyjaśnia sens teologalnej nadziei, która jest powiązana z Panem Bogiem. Jednakże wobec tej nadziei w ciągu wieków wysuwany był szereg zastrzeżeń. „Dawny i współczesny ateizm przedstawia całą litanię zarzutów pod adresem Bożej Opatrzności. Koronnym argumentem ateizmu wobec Bożej Opatrzności jest fakt cierpienia. Trudno jest przeprowadzać apologię Bożej Opatrzności” – pisze Bogdan Ferdek (s. 21). Trudno to robić, ale z pomocą m.in. teologii Josepha Ratzingera wrocławski teolog to jednak czyni. W pierwszej części książki m.in. ukazuje liturgię jako kotwicę nadziei (s. 27). Komunia Święta jest czerpaniem z życia wiecznego i udziałem w nim. W liturgii – według autora – realizuje się już chrześcijańska nadzieja.

Kolejny rozdział to ukazanie *antropologii nadziei* (s. 45–76), której geograficznym symbolem jest Fatima. Autor wspomina nie tylko o tamtejszych objawieniach maryjnych z 1917 roku, ale przywołuje również te wcześniejsze, z 1758. Te dwie mariofanie stanowią jakby punkt wyjścia problemów poruszanych w tym rozdziale. Bogdan Ferdek zmierzył się m.in. z teologią, która bagatelizowała możliwość popełniania grzechu przez człowieka. Przykładem takiego właśnie podejścia jest pobłażliwe podejście do stosunków homoseksualnych: „Odwołując się do opcji fundamentalnej, niektórzy teologowie zaczęli postulować zmianę oceny homoseksualizmu. Jeżeli predyspozycja człowieka jest dobra, to w niektórych przypadkach dobre są także wynikające z niej akty” (s. 50). Bogdan Ferdek nie boi się także opisać teologii *queer* oraz wspomnieć o tzw. klikach homoseksualnych w seminariach duchownych (s. 52). Jeszcze dwie dekady temu katolicki

teolog nad Wisłą musiałby kilka razy się zastanowić, zanim wspomniałby o tym ostatnim problemie publicznie. W sposób niezwykle obrazowy autor ukazał także myśl dwóch filozofów, Herberta Marcusego i Antonia Gramsciego. Okazuje się, że teolog nie może ignorować również myśli nowożytnych filozofów. Inaczej nie zrozumie, dlaczego „narzędziem [...] terroru jest odbieranie głosu krytykom [...] poprzez nazywanie mową nienawiści tego, co jest po prostu inną opinią” (s. 73).

Bogdan Ferdek w trzecim rozdziale opisuje *duchowość nadziei* (s. 77–104). W tym miejscu miastem symbolem jest Porto. Autor wskazał, że brak nadziei rodzi tzw. kulturę śmierci, która czyha na życie człowieka w każdym jego stadium: od poczęcia aż do samej starości. W tym kontekście czytelnik może przeczytać m.in. o lasach spoczynku w Niemczech, „w których anonimowo grzebie się zmarłych” (s. 83), a pomnikiem nagrobnym stają się drzewa i sama natura. Wrocławski dogmatyk w tym rozdziale ponownie przywołuje kryzys kapłaństwa związany z pedofilią klerykalną, a to według niego jest skutkiem wypaczonego rozumienia lub odrzucenia celibatu. Na uwagę zasługuje też dłuższa apologia modlitwy liturgicznej *ad orientem* oraz teologiczne spojrzenie na „etykę bez kodeksu”, która zapanowała na dobre w wielu duszach już w 1968 roku.

Czwarty rozdział nosi tytuł *ontologia nadziei* (s. 105–216). Ta część publikacji zainteresuje szczególnie osoby, którym bliska jest zasada łącząca doktrynę i liturgię. Bogdan Ferdek dokonuje na kilkudziesięciu stronach teologicznej reinterpretacji sekwencji żałobnej *Dies irae*. Odczytując na nowo ten liturgiczny tekst, autor m.in. krytykuje eschatologię Ladislausa Borosa, ukazuje teologię odpustów i z wielką szczerością pisze: „Księżęta Kościoła, wraz ze swoimi kuriami i kanclerzami, urzeczywistniali już *dies irae*, bo zapominali o czynieniu prawdy w miłości (Ef 4,15). [...] Syn Człowieczy – w przeciwieństwie do książąt Kościoła i ich kurii, wraz z kanclerzami – będzie sprawował sąd, czyniąc prawdę w miłości” (s. 126). Na dalszych stronach przywołuje także teologię Karla Bartha, krytykuje banalizację liturgii, zastanawia się nad zmysłowością „ognia piekielnego” oraz koryguje eschatologię Wacława Hryniewicza. Interesujące są – przywołane przez autora – wizja czyścica pióra J.H. Newmana oraz spojrzenie na *Dies irae* przez teologiczne „ekumeniczne okulary”.

Ostatni rozdział ukazuje *logizację nadziei* (s. 217–276) i rozpoczyna się od wspomnienia Santiago jako miasta Logosu nadziei. W kontekście Logosu Bogdan Ferdek zadał pytanie o relacje pomiędzy chrześcijaństwem a islamem. Według autora „islam stanie się koniem trojańskim dla samych ateistów, którzy otwierają dla niego Europę” (s. 221). Dlatego „relacje chrześcijańsko-muzułmańskie powinny być poddane osądowi rozumu” (s. 222). Ten osąd rozumu konieczny jest m.in. podczas spojrzenia na islamską i chrześcijańską eschatologię oraz na samą koncepcję Boga Trójjedynego oraz Allacha. Bogdan Ferdek kolejno wiąże rozum-

ność chrześcijańskiego Boga – Logosu z liturgią, która musi być *logiké latría*. W tej części książki autor umieścił również swoje kazania, wygłoszone przy różnych okazjach (chrztu, sakramentu małżeństwa, prymicji, pogrzebów, jubileuszy). Te kazania to jakby „teologia na froncie duszpasterskim”. Czytelnik odnajdzie również w ostatnim rozdziale teologiczną krytykę m.in. transhumanizmu, relatywizmu i nadziei technologicznej.

W zakończeniu (s. 277–280) autor zebrał najważniejsze wnioski i udzielił odpowiedzi na postawiony we wstępie problem. Dla Josepha Ratzingera nadzieją jest wiara. I wydaje się, że dla autora recenzowanej publikacji nadzieją jest wiara, ale nie jakakolwiek wiara, ale wiara w Boga i Bogu. Wiara, która jest kontemplowaniem i zaufaniem Logosowi.

Podsumowując, należy zaznaczyć, że czytelnik otwierający najnowszą książkę Bogdana Ferdka – chociaż autor jest teologiem – spotka się z myślą i twórczością wielu teologów, filozofów i artystów (E. Strachury, J. Lennona, Woltera, H.F. Lyte’a, J.H. Newmana). Jednakże nie jest to lektura łatwa, czyli z gatunku „książek na dobry sen”. Można raczej do niej odnieść słowa „Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?” (J 6,60), a z całą pewnością publikacja ta pokazuje, że dobrze uprawiana dogmatyka może zajmować się nie tylko wiecznością, ale może i powinna spoglądać krytycznie na doczesność. Tytułowa nadzieja bowiem nie jest łatwą nadzieją, chrześcijańska nadzieja zakłada nieraz zmierzenie się z cierpieniem, bólem i złem w Kościele i poza nim. Do mocnych stron publikacji należy m.in. komunikatywny i plastyczny język, przejrzysty układ treści oraz dobrze sporządzone przypisy. Jedynie na stronie 65 zabrakło przypisu przy wypowiedzi Jerzego Szymika. Recenzowana praca godna jest zatem polecenia nie tylko zawodowym teologom, ale także tym, którzy chcą poznać prawdziwą chrześcijańską nadzieję.

*Paweł Beyga*